

JÓZEF CZECHOWICZ

**Ballada z tamtej
strony (tomik)**

JÓZEF CZECHOWICZ

Ballada z tamtej strony (tomik)

[Dedykacja]

panu wilamowi horzycy

pieśń

wieczorze seledynowy łuku pachnący
o wieczorze jaskółek
turkusy chryzolity¹ rubiny beryle²
wśród wizji dawno już czułem
ślubny śpiew nocy
zamknięty w wielkie motyle

Wieczór

o
pachnący wieczorze podaj dłoń
sypie się zmięte powietrze popiołem
do kin przez zapasowe drzwi wbiegają konie
i włosy równo ucięte nad czołem
a ot i różowy dom
i deszcz drobny idzie między buki
seledynowym łukiem

Koń

Deszcz

skręcają się jak muskuł elipsy ciemności półzmroku
wąska jest brama
w chłodnej kośbie³ zapachów
schody i rząd świeczników wiodą cię na zachód
czy ty czy inny w sennych gwiazd otoku
ucz się seledynowymi okrętami kłamać

Ciemność

o wieczorze
o
sierpniowe święto
do kolan dziewczętom

Morze

¹*chryzolit* — minerał barwy żółtej lub zielonkawej z grupy oliwinów, kamień szlachetny stosowany w jubilerstwie. [przypis redakcyjny]

²*beryl* (gr. *berillos*: morska zieleń) — przezroczysty minerał o szklistym połysku, krzemian berylu i glinu. Jego zabarwione odmiany są kamieniami szlachetnymi, np. zielony to szmaragd, niebieski to akwamaryn. [przypis redakcyjny]

³*kośba* — koszenie zboża lub trawy. [przypis redakcyjny]

sięgające grą jak morze
jak morze

więzienie

maleją źrenice dnia
przysłonięte rzesami choin
od myśli do myśli od pnia do pnia
po ciemku chodzić się boisz

Strach, Ciemność, Wieczór

przed chatą dotykając chust kwiatem podstrzesza
kobieta w słonecznikach bieliznę rozwiesza

kipi rąk oceanem betonowy stadion
gdy gibki bicz biegnących u mety się zagiął

na przestrzeni z szafirów i oliwnej wodzie
statek pod dymem dąży ku białej pogodzie

wszystko wszystko jest na ziemi

w szpitalu zmiele łóżka płonąca pokrzywa
w ślad zębatej gorączki topią się leniwo

nad wiotszą⁴ niż lodygi kolumną obliczeń
astrofizyk natchnione unosi oblicze

bijąc młotem w żelazo na niebios otchłani
murarz przy chmur drapaczu świeci jak archanioł

Anioł, Robotnik

wszystko wszystko jest na ziemi
tak wiele
wszystko
tak mało

melancholia

rosły
szybyne lodygi anten
dźwięczący na dachach wykres
w godzinach wyniosłych
burzą układał się dzień ten i tamten
i cóż pomogły tu
obrazy nikłe
chęć najdłuższego snu
ach tak
serce serdeczne stuka
ach tak
serce czerwone jak kwitnie lak
odwieczna karuzela
a jeśli nie

Dom

Serce

⁴wiotsza — popr. bardziej wiotką. [przypis redakcyjny]

niedziela
może zaróżowi mnie
jeśli tak
wiem
nieszczęście kipi i mgła
pod wodą ciemnego dnia
a przecież był złoty krzak
był radością
był tym

pani marii maćkowskiej

w pejzażu

szum kasztanów niżej morski śpiew
gasną o zmierzchu świece ukwieconych drzew
droga w gaju wprost słońca złoci się podwójnie
od szumu i wieczoru ciemniejszą ustronia
kołysząc się trawą bujną
dziewczyny smukłe na koniach

Morze, Śpiew, Drzewo

Wieczór, Światło

Koń

wzgórze na drożyn skrzyżowaniu
tam kapliczka chłodna jak koral
w półmroku krzyż tam anioł
opuszczone wota rybaków
zapomniana od dawna pora
w rozbitym dzbanku spleśniała śmierć maków

morze szumi kasztany
konie kopytami złoto nad wodą mącą
z jadących jedna rękę podniosła
i znak daje poruszając nią w powietrzu jak wiosłem
bo został u kaplicy żrebak zabłąkany
zajrzał do wnętrza dotknął miękką wargą drzwi
zarżał dziecinnie wysoko niewiadomo o co

pilsudski⁵

śnieżne konie śnieżycy po świętym marcinie
zamieć dom tratowała a dom mocny wytrzymał
dawny czas w zegarach szafach skrzyniach
litwa litwa

Dom, Zima

Czas

pryzmaty dachów tkwiły na wonnych ścian zrębie
dachy strzegły i drzwi i serca okiennic
ganeł rażno skrzykiwał do siebie gołębie
prowadząc na ogródek ze sosnowej sieni

⁵*pilsudski* — wiersz jest również dostępny w tomie poetyckim Józefa Czechowicza *Dzień jak co dzień*. [przypis edytorski]

jeziro sine wolno szło do brzegu
usypiając fale jak dzieci
w domu dzieci bez kołyski kołysał spod śniegów
jęczący nieustannie rok 63

Woda

Dzieciństwo, Dziecko,
Historia

inny teraz rok czoło marszczy się inaczej
rusztowania maszty na 20 pięter mur
czerwony ołówek to polityki karabin
przekreślił pozycję starej rozpaczy
organizować cyfry znaczy prowadzić szturm

Czas, Historia, Polityka

czyżby koniec na akcjach gumy i jedwabiu
ile milionów rocznie bluzgają nafciane wieże
iloma miliardami fabryki gwizdzą i rżą

a jego nie zmierzyć
on jest on

Przywódca

nie deszcz kwiecia czeremchy⁶ siny mundur oblepił
krzyżów orderów gwiazd na piersiach jeziro więc srebrno
dom na litwie belweder gorzej albo lepiej
może wszystko jedno

sercem zagrać na mapach jak czerwionną kartą
stuka pod wstęgą drgnęło zabolalo
stukającym będzie otwarto
stukać czy nie za mało

Polityka, Serce

działa bagnetki niki⁷ to było 10 lat
przygasły wybuchy śmierci ogniste smugi grzywy
westchnieniem maszyn w tęgim znoju
oddychają za miastem niwy
domy ceglane chaty łakną chleba pokoju

belweder⁸ to także dom stary biały jak księżyc
dwoje w nim oczu a tyle światła
patrz nocą na tym domu widać jak ziemia cięży
tam dźwiga ją na barach *atlas*⁹

bez nut

zapada w biały papier
naprzeciw słońca i wód
odwieczne promienie
spadają też mieczami z chmur

śpiewaczki jedwabne jagnięce
i wy dziewice pożogi¹⁰

Ogień, Pożar, Cierpienie

⁶*czeremcha* — drzewo lub krzew o białych, odurzająco pachnących kwiatach. [przypis redakcyjny]

⁷*Nike* — w mitologii greckiej bogini zwycięstwa. [przypis redakcyjny]

⁸*Belweder* — pałac w Warszawie w Parku Łazienkowskim, dawna siedziba Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. [przypis redakcyjny]

⁹*Atlas* — w mitologii greckiej tytan dźwigający z rozkazu Zeusa na barkach sklepienie niebios. [przypis redakcyjny]

¹⁰*pożoga* (przen.) — dramatyczne wydarzenia, zwykle wojenne, niosące zniszczenie i cierpienie. [przypis redakcyjny]

przez wiersz przeświecają wasze ręce
księżycem złowrogim

zorza opada przez chmury
a semafor wybucha wzwyz
drzewa kwitną drzewa wichr¹¹ łamie
konie fal szaleją u zgliszcz¹²

Wiatr

chrapliwe pierwotne krzyki
trzaskają nad światelkiem muzyki
i wąwozami popłynęła szumu ulewa
te wiersze z mitycznego kraju
niechcące śpiewać

lato na wołyniu

łąka huśtawka
sznury pogody chrzęszczą
rozwiewa się nieba kaftan
w rozkołysaniach
kołyszą się gałęzie pachnąc szczęściem
tryumfowania

Lato

od chmur dalekich do suchych skał
młot słońca połysk
moich stóp chwała
trатуje wołyn¹³
unosimy się falisty dym
to słoneczna głowa i ja
opadamy jak zgaszony wybuch
krąży fosforyczny rym
napowietrzną rybą

Młodość

Poezja

z rozkoszą gwizdzą w czerwcowy czad
skaczą kołując tętnię
25 lat
nagiętego ciała ogień
ręce ptakami w niebie
wiatrem nad trawą nogi
to pięknie

Ptak, Wiatr

to pięknie słuchaj
gdy karminowy grzebień
południa żłobi upał
gdy lazurowym koniem do nas
przyfruwa z gorącej przestrzeni
asonans¹⁴
ukochanej ziemi

Koń, Przestrzeń

hej

¹¹wichr (poet.) — wicher. [przypis redakcyjny]

¹²zgliszcze — pozostałość po pożarze, pogorzelnisko. [przypis redakcyjny]

¹³Wołyni — kraina Rusi, potem Rzeczypospolitej; obecnie pln.-zach. część Ukrainy. Obszar usytuowany między górnym Bugiem a Suczą, na pln. do dorzecza Prypeci. [przypis redakcyjny]

¹⁴asonans — rym niedokładny, w którym powtarzają się tylko samogłoski. [przypis redakcyjny]

pamięci zniknionego

gdzie czerwona kalina
styka się z niebem słodko
szumiąca wiotka
jest jasno

Piekno
Drzewo

u kaliny zamyślona dziewczyna
jak piękna
niewiele takich w życiu spotkań
spojrzeć w zachwycie zasnąć

morze morze morze
okręt orzeł

Morze

ciemność białą mętną stojącą
łańcuch mocnym sprężeniem trąca
w tej kopule zwróconej w dół
wielkiej jak nicość
łańcuch drży ogniwa idą wzwyż
ostre szpony drą piach i muł dna
wrywa się z mroku żelazny maszyw krzyż
i prąc przez głębię gra
kotwica

Ciemność

morze morze morze
między liny jak deszcz ukośne
wplątał się wiatru proporzec
trzeпоce ostro i głośno
ku zorzy

Wiatr

morze morze morze

wysp bukiety różowe granatowe
w słonej burzy jak pięści się trzęsły
głos daleki szybkim biegał krokiem
przez obszary jasne i szerokie
sztywnym jakby przerzucając się przęsłem
głos daleki tulił się nam do głowy
nie wiedział drżał powtarzał

Burza

morze morze morze

wichrze wyspach kotwicy burzy
szukał głos duży
orła conrada¹⁵ żeglarza

panu kazimierzowi miernowskiemu

¹⁵ conrad — Joseph Conrad (1857–1924), marynarz i pisarz. [przypis redakcyjny]

zdrada

dziewanno¹⁶
grzmiały bryły chmur
dziewojo¹⁷
szmery drzew się stroją
dziewico
błysnęło złote lico sponad gór
on żonę pojął

Wierzenia, Bogini, Ślub,
Zdrada

w półkolu półksiężycu mulistym śniada
wstęgami ciężkim dymem idzie smuga światła
od sadu w noc gorącą dyszącego jak stado
los się gmatwa

Światło, Księżyc

Los, Drzewo

a tymczasem woda się czesała
wartkim szumem u wodopoju
w siedmiu lustrach odbijał się pałac
i słowa
on żonę pojął

Światło
Woda

wonią próchna ten dom się odziewa
modlitwami szemrzący w kątach
wśród okrzyków do dziewic dziewann
los się zaplątał

Modlitwa

Los

samobójstwo

ostatnim towarzyszem świt na hacie firanek
uderzony wystrzałem z bliska
w ognistym huku i złocie
rozszerzył się nagle w czarnych wód ścianę
wody spadły w cień bez nazwiska
cień w olbrzymie paprocie
z dołu posrebrzane

Samobójstwo, Śmierć,
Światło, Cień

spadał o sny o sny

bardzo głęboko siwy tuman zmurszały
twarze krążą bezwładnie oślepte
zalne strużącą się krwią
każdej dłoni kwiat biały
ciepły
w atmosferze stojącej pływa drząc

Krew

poprzez gęstwę¹⁸ przepastną
w milczeniu jak rzeka długim

Cisza

¹⁶*Dziewanna* (mit. słow.) — bogini łowów, zwierzyny i lasów. Zdaniem Długosza odpowiednik Diany. W Polsce do XV w. topiona jako kukła ze słomy wraz z Marzanną w 4 niedzielę Wielkiego Postu. [przypis redakcyjny]

¹⁷*dziewojo* (staropol.) — piękna panna. [przypis redakcyjny]

¹⁸*gęstwa* — gąszcz, gęstwina. [przypis redakcyjny]

świecąc w ciemnościach niejasno
sennego lotu łukiem
powoli spadł
we mgłą szarawą migocący
nieistniejący
świat

głębiej
tuman zatrzepotał jastrzębiem
nad wieczną nocą
w zawiei form
jak kamień
oszałały wszechmocą
runął mu na spotkanie
sztorm

grzmot grzmot grzmot
nicość
przepaści głodna
żelazna błyskawico
w lot
w odmęt

pęd pęd
ciężkimi tabunami gwiazdy
tratować na szczyt
miażdżyć

wichrem w ryczącej burzy
urastał jego gniew
miał się palić w ryk zamieniał
nie mogły śpiewać dłużej
sprawy człowiecze wspomnienia
poranek wystrzał ziemia
nawet krew

stopionym lały się brązem żywioly w gromie
on poznał i wrzawą w górę
wzbijał się niby płomień
otchłań krzykiem napelniał wojennym
w miliona głosów zawierusze
z wszechrzeczy chórem
i złudzeń
jesteśmy zjawiska czasy ludzie
śmierci geniuszem jednym
śmierci geniuszem

Burza

Wspomnienia

Otchłań, Wojna, Śmierć,
Dźwięk

pani halinie powiadowskiej

deszcz w concarneau

nisko nad lądem chmury zwinięte w pięć
dziewczyna białe wiadro zanurza w zatokę
trzepocze się falami horyzontu część
żagle zakryły drugą przed patrzącym okiem

Morze, Burza
Obłok

spoza skały wiśniowej wiatr prychnął jak zwierzę
obtarłem o liść ręce burza czas mi odejść
gdy barka rozhuśtana gnioła w pianach wodę
płótna jej się wydeły dziewczęco i świeżo

Wiatr

niby daleka bitwa na budynku grzmiał dach
to w źle przybitych blachach i krokwiach¹⁹ wiatr zagrał
znikły kontury rzeczy zaszumiło z nagłą
deszcz spadł niby kurtyna w eliptycznych fałdach

Deszcz

przeczucia

u czarnych okien wicher
brzęk choinkowych świecideł
I wołam przychyl się przychyl
twarzą ślepą
niewidzialny trzepot
szepce idę

Wiatr

więc wówczas pokoju przestrzeń ściany
zbratane z sufitem czworgiem krawędzi górą
siny grzmot przekłuwa na wskroś
pochłania łóżko szafę obrazy stół
więc
jest wielki obszar pod chmurą
ciemny to dół
echem zalany
nawinięty na grzmotu oś

Burza

chyba tak płomień szumi
spalając jodłowe wieńce
gdym umilkł
oparłszy głowę na ręce
szumiącą głowę
szumiącą głowę

rozszerzają się mroki granatowe na wszystko
na światłość kobiet
na szybkich pociągów
przytupujący po polach takt
fontanny biura bitwy czeluście szacht²⁰
szarość armat wieczorów posągów

Światło

zjawiska dawne nowe
dogasają ciemnoaniolowe
smugą się leje powolną ni dobra ni zła ni dziwna
ni śmieszna ni straszna
trwoga
po prostu zimna
jak prąd wichru ze szczelin u proga

Strach, Wiatr

¹⁹krokiew — belka podtrzymująca pokrycie dachu. [przypis redakcyjny]

²⁰szacht — pionowy szyb w budynku prowadzący od piwnic przez wszystkie kondygnacje aż po strych; szachtem poprowadzone są rozmaite instalacje: elektryczne, telefoniczne itp. [przypis redakcyjny]

imieniny

sobie samemu z goryczą

więc jeszcze jedna mila

Czas, Przemijanie, Wiatr

wiatr silniejszy we włosach

że godzina godzinę odchyła
łagodnym uchwytem
cały mój posag²¹

pod popiołem

wichrze popielny czyś po to wiał
by imię moje zetrzeć ze skał

Wiatr, Imię

głowy snem owinięte głowy
czarny kozioł prowadzi na makowy zagon
widziałem w czeluści skrzypcowej
jaskółka zawisła wagą

Sen

Ptak

cienie się w cieniach pławią
formy poddają się rytmom
światłością krwawopawią
parne parowy²² kwitną

Światło, Cień

z morza kobiety złotorogie
wychodzą szukając pieszczot
w jałowcach czerwony ogień
krzaki w ogniu proroczym szeleszczą
do jakich rozwiać się granic
by nie pachniały bagnem
wichru popielny taniec
me imię ściera ze skał
pragnę

Kobieta

Ogień, Imię

sam

u dna ostrego krzyku
nic się nie jawi
brudna skrwawiona stopa na chodniku
plot afisz
drzewa szeregi bojowo
chcą śpiewać ramionami nad głową
ziemia w kamieniach pływających nie może się uśmiechać

Krew, Strach, Zło, Dźwięk

Miasto, Drzewo

²¹posag — majątek wnoszony mężowi przez żonę przy zawieraniu małżeństwa. [przypis redakcyjny]

²²parów — sucha dolina o szerokim, płaskim dnie i stromych, lecz nieurwistych zboczach, powstała z przeobrażenia wąwozu. [przypis redakcyjny]

a gdzieś
choć nici pajęczne na strzechach
ptaki lecą pod zorzę
świttem
wiatrak ręce ogromne rozłożył
nad żytem
choć rola wędruje brzdami wzdłuż
od horyzontu do horyzontu
od zórz do zórz
nie ma spokoju

Wieś

pokoju mój z zegarem
przyjacielu z zacisznym objęciem ścian
ty nawet wietrze stary
na ulicach mnie zdradzasz gdzieś sam

ach nie noc jedwabi żałobnych
nie burza nad pustki żywiołem
nie sen

słowami czerwonymi
strunami czerwonymi
za rozpalonym czołem
ciemny tors mostu nad ciszą
wszędzie czerwienie kołem
płomień wisząc
w mętym strumieniu sekund
grożą
powodnią wieków
straszniej niż noc
straszniej niż burza
niż sen

Ogień, Piekło

Niebezpieczeństwo

*pontorson*²³

ósmą godzinę znaczy twarde zegara terkot
dzieci w sabotach²⁴ śmieją się biegną do szkoły
odprowadza je sad brzoskwiniowy a pachnie cierpko
jest tu i ranek jasny jak lusterko
wesoły

Szkoła, Dźwięk

Światło, Noc

to on siekierą z bursztynu podcina drzewa nocy
więc wałą się ciemnymi koronami na zachód
w ulicze kościół ma srebrne oczy
domy na kolanach modlą się bez strachu

Miasto

pole w ciepłych okrzykach
bo tam żółty lubin
swoim nocnym kolorem się upił
a jeszcze słońca połyka
ramieniem pijanym otacza

Rośliny, Kwiaty

²³*Pontorson* — miejscowość i gmina w Normandii, w pld. Francji. [przypis redakcyjny]

²⁴*saboty* — chodaki; buty wykonane z drewna, o wygiętej podeszwie i podniesionym nosku, powszechnie noszone od XVI w. przez lud, szczególnie w Holandii i Bretanii (sąsiadującej z Normandią). [przypis edytorski]

najmilszą zabawkę swą
miasteczko
płaskie jak taca
stare jak zgrzyt zegara
pontorson

pani Stanisławie z Gozdeckich Horzycowej

*preludium*²⁵

²⁵*preludium* — termin muz., pierwotnie gatunek ustalający tonację przed rozpoczęciem śpiewu. [przypis redakcyjny]

I

o świecie wybuchły ptaki z mosiężnych ról
smukła kobieta jasność przyniosła na głowie

Światło

2

dzwony nienasycone kołyski muzyczne
wspominać wspominać zapominać

Dźwięk

3

powiewie różowy jak twarz dziecka
płomyku podcinający niewysoką trawę
ciemnym kwiatem makowym skinę
nieruchomy zapach uderzy mnie i zginę

Kwiaty, Zapach

ballada z tamtej strony

o śmierci nic już nie wiem

Śmierć

o czarne okna i powieki
 trzepoce motylami
 pachnie sośniną modrzewiem
 dotyka co noc snami
 zza cichej rzeki
 gdzie mgła noga za nogą
 wlecze się w ciemny zakąt

trzyma w skrzynce niebieskawy akord
 skrzynki otworzyć nie mogąc

życie jest snem krótkim
 mówi głos z prawej strony
 życie snem krótkim
 wtóruje ze smutkiem
 głos lewy przyciszony
 życie snem krótkim
 to trzeci nieodgadniony

Przemijanie, Życie snem

i wzbija się w szare niebo
 mgła z nieznanego oblicza
 a czas
 a ziemia dziewicza

o dlaczego
 wzrok twój nie schodzi
 z przedmiotów pod oknem leżących na stole
 z godziny w której żem się rodził
 ze skrzynki zamkniętej jak boleść
 z umarłych rąk czechowicza

Śmierć, Wzrok, Przecucie

panu wacławowi gralewskiemu

o matce

rano tęcza na ścianie odbita z lusterka
 falisty brzęk zegara wydobywa na jaw
 maj się sadem puszystym jak chmura rozćwierkał
 w oknie które granicą jest izby i maja

Dom

powiewają tu matki ciemne ciche ręce
 przebywają tęczowy refleks czy wodospad

Wiosna

²⁶ave (łac.) — bądź zdrów. [przypis redakcyjny]

nad obrusem ciemniejszą ciszej i goręcej
mimo zmarszczek szept smutny niemyślaną groźbą

matko zbudzony patrzę spod rzęs trawy leżąc
matko twe siwe oczy płaczą nade mną może wiatr
jestem tu choć daleko na innym wybrzeżu
twój ostatni kwiat

Matka, Melancholia

tak mało wiesz o synu chodząca wśród gromnic
tyle że spajam głazy rymów
tyle że nie mogę zapomnieć
płomienia dymu

Matka, Poeta

Wojna, Wspomnienia

jak nikt inny jesteś pośród ludzi
mówić cóż mówić drzeć z niemocy słów
żebyś młoda i piękna w uśmiech mogła wrócić
znów

przez kresy²⁷

monotonnie koń głowę unosi
grzywa splywa raz po raz rytmem
koła koła
ziola

Wież
Kofeś

terkocze senne półzycie
drożyną leśną łąkową
dołem dołem
połem

nad wieczorem o rżyska zawadza
księżyc ciemny czerwony
wołam
złoty kołacz²⁸

Księżyc

nic nie ma nawet snu tylko kół skrzyp
mgława noc jawa rozlewna
wołam kołacz złoty
wołam koła dołem połem kołacz złoty

erotyk

błękitne pierwsze litery
żałobne zaślubiny
pełnia drapieżna
suto cieknie srebro atmosfery

²⁷przez kresy — utwór występuje również w tomie poetyckim Józefa Czechowicza *Nic więcej*. [przypis edytorski]

²⁸kołacz — rodzaj pszennego pieczywa (chleba lub ciasta) w kształcie koła (stąd nazwa), tradycyjnie używanego podczas obrzędów przez Słowian; dziś niekiedy odwołując się do dawnego zwyczaju wypieka się kołacz z okazji wesel i ważnych świąt. [przypis redakcyjny]

na głębinę
ty ich nie znasz

iskry czarnego metalu
myśli od prądów osłabłe
opad żalu
z nagłą zorza zadrżała
światlistość widzę ciała
świeższą od złotych jabłek

Ciało

stopione razem
wiersze za mgłą
noce nizinne
szklane
są
jak upał i chłód
ze snu schodzących potęg

czy wiesz te wiersze co cichną
dla ciebie erotyk
srebrna duszyczko zwrotek
marychno

Poezja

elegia niemocy

stąpają posłowie nocy
w ciężkich szatach z buczackich²⁹ makat³⁰
szafirowy żwir spod karocy
zaskakał

Noc

idę z orszakiem jesiennym
butwieją³¹ poetom śpiewy
ciemna
prycha koń we skrzydłach ogniobrewy

Jesień, Poeta

w dolinie tej za liściem liść
jak pieczęcie spadają na rude traw niebo
iść dokąd iść
z wierszem jak dym niepotrzebnym

Poezja

posługiwały mi burze
widziałem dno
cień mnie swym głosem urzekł
apokalipsą zbudził
czy to
jest sprawa ludzi
opowiadać komu
nucę
powinien bym błyskać i grzmieć

Cień

²⁹*buczacki* — tj. z Buczacza; Buczacz: miasto na Ukrainie w obwodzie tarnopolskim; do 1939 w obrębie granic Polski. [przypis redakcyjny]

³⁰*makata* — niewielka tkanina dekoracyjna zawieszana na ścianach lub rozkładana na meblach. [przypis redakcyjny]

³¹*butwieć* — rozkładać się pod wpływem wilgoci i powietrza. [przypis redakcyjny]

tak oto snują się słowa listopadowe
szemrzące sennym listowiem
o czas
o ręce puste
nie mieć białego gromu
a chmurę mieć

Czyn, Burza

*elegia żalu*³²

JA:

zielona gwiazdo z norwegii
gładkim na śniegu śladem
majowe u drzew noclegi
opowiadaj

GWIAZDA:

ogniste święta kobiet schodziły ku wodom
lekki wiatr kołysał świat nasz nucąc
chodził smugą złotą
blaskiem gwiazdy zasmucał
dymiły karminowe pieśni
leśny wieczór się prężył
stojąc w gęstwie wonnych paproci

Wiatr

Wieczór

JA:

skądże przyszedł jak czary zwyciężył
cień przedwczesny
w chłodnym przelocie

GWIAZDA:

zwyciężył święta święte schodzące ku wodom
bo myśl mą przeczul
żałuję umarłych młodo
i mieczów

JA:

zakrywam się przed rozpaczą dłonią otwartą
listopad mocno trzyma mnie w ramionach
wiersz ten rozdarto
spójrzyj już kona

Rozpacz, Jesień

Śmierć, Poezja, Poeta,
Gwiazda

GWIAZDA:

gdy umilknie śmiercią olśniony
stoczy się na me ręce rosą
poniosę go niemo
sinawą szosą
której nie ma

Historia

to na niej gasły drzewa wiatr szepty mórz
to tędy szli pomarli zbyt rychło
snuje się mieczów strzaskanych metaliczny kurz
i ja gwiazda północna przetoczę się cicho

³²*elegia żalu* — utwór występuje również w tomie poetyckim Józefa Czechowicza *Nic więcej*. [przypis edytorski]

to tędy ty idziesz
zanim jeszcze twe serce ucichło

elegia uśpienia

godziny gorzkie bez godów
czarny druk na pożółkłych stronicach
jakby ze stromych schodów
spływała w mroku żywica

Przemijanie, Książka

zwija się zaulek zawiły
zagubiony we własnych załomach³³
tętnią mu rynsztoków żyły
rytmami dwoma

Miasto

niebo sine niebo szare
domy szare domy sine
beznamiętym obszarem
to niebo to miasto rodzinne

Miasto, Nuda

tylko myśli się miłość żywą
w myśli na bruku się klęka
naprawdę złotą niwą
fałuje tylko piosenka

Miłość, Poezja

sen życie ujął
osłoda sen ciężki a nieważki
piękne zjawy sennie kołują
w krwawych ciemnościach czaszki

Sen, Życie snem

dni malowane zmierzchem
śniąc także jak zły list potargam

List

wtedy
kwiaty na gwiazdach wierzchem
rajskie ptaki obsiadają parkan
rzeką światła ścieka śnieg zbrudzony
tęcz jest tyle tęcze lecą ulicą
jedna niesie konew
z żywicą

Światło

z żywicą
znów po ogniowych ogrodach
znowu ciemne korony
i w takt ociężałych kroków
spływa po czarnych schodach
żywica i miasto mroku

³³zwija się zaulek zawiły zagubiony we własnych załomach — we fragmencie tym występuje aliteracja, środek stylistyczny polegający na powtórzeniu jednakowych głosek lub zespołów głosowych na początku wyrazów sąsiadujących ze sobą w tekście lub zajmujących analogiczne miejsce w wersie lub w zdaniu. [przypis redakcyjny]

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/ballada-z-tamtej-strony>

Tekst opracowany na podstawie: Józef Czechowicz, Ballada z tamtej strony, Wydawnictwo Droga, Warszawa 1932

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Katarzyna Kwiatkowska, Marta Niedziałkowska, Weronika Trzeciak, Wioletta Purc.

Okładka na podstawie: DeeAshley@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-0170-7

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając **zbiórkę na stronie wolnelektury.pl**.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.